



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOLECZNY

Nr 1(102) 2022

W numerze: |

TABLICA PAMIĄTKOWA WITOLDA SZOLGINI	6 - 7
DNI LWOWA 2021	10 - 12
LWÓW TO NIE TYLKO POGOŃ	14-15
MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU	16-19

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

IX KRAJOWY ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZY DELEGATÓW TMLiKPW		4-5	
		6	
TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA WITOLDA SZOLGINIĘ		7	
		8	
MAREK MAKUCH		9	
		10-12	
KWESTA 2021		13	
		14-15	
O UROCZYSTOŚCI OTWARCIA MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W BIAŁYMSTOKU		16-19	
		20-21	
IZABELA DRZEWICKA-KOZŁOWSKA WE WSPOMNIENIACH ALICJI KOCHAN		22-23	
		24	
LEŻAJSK		25	
		26-28	
KSIĄDZ STANISŁAW PAWLACZEK		29	
		30	
			OGŁOSZENIA



**TOWARZYSTWO
MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH**
ODDZIAŁ STOŁECZNY

KRS 0000114040

Przekaż 1% podatku

Wspieramy:

- Renowację nagrobków na cmentarzach Lwowa i Ziemi Lwowskiej
- Osoby starsze, potrzebujące, samotne pochodzenia polskiego we Lwowie
- Polskie organizacje i szkoły we Lwowie

ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
tel.: 22 299 11 46
lwów.warszawa@gmail.com

IX KRAJOWY ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZY DELEGATÓW TMLiKPW

W dniach 22 – 24 października 2021 we Wrocławiu odbył się już po raz dziewiąty Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów TMLiKPW. Zjazd rozpoczął Prezes Zarządu Głównego Andrzej Kamiński, poprosił o uroczyste wprowadzenie sztandaru, podczas którego odśpiewano Hymn Towarzystwa „W dzień deszczowy i ponury”. Termin kadencji minął we wrześniu 2020 roku, ale trwająca od początku tego roku pandemia koronawirusa – Covid-19 uniemożliwiała wcześniejszą organizację większego spotkania ze względu na wprowadzone przez rząd rygorystyczne obostrzenia. W trakcie tego okresu kilkakrotnie zmieniano termin zjazdu, i udało się zorganizować dopiero w październiku br. Chociaż do końca nie było pewności czy zjazd dojdzie do skutku bo pojawiła się czwarta fala koronawirusa.

Trwająca od wielu miesięcy pandemia paraliżowała naszą działalność, stosowane przez rząd obostrzenia uniemożliwiała organizację większych zgromadzeń. Miało to również wpływ na działalność oddziałów i klubów Towarzystwa, wiele jednostek zawiesiło działalność. Również działalność Zarządu Głównego w tym okresie była bardzo ograniczona, jedynie kilka razy odbyło się posiedzenie Prezydium, aby na bieżąco załatwić terminowe sprawy, sprawozdania itp. Krajowy zjazd delegatów odbył się tym razem tylko we własnym gronie, bez udziału gości z zewnątrz Towarzystwa, jak to było na poprzednim Zjeździe. Ze względu na trwające nadal obostrzenia i z zachowaniem wszelkich środków ostrożności (dezynfekcja rąk, maseczki) cały zjazd zorganizowano w jednym miejscu, bez przemieszczania się do centrum miasta, kiedy dawniej obrady, lub część rozrywkowa odbywały się w innym miejscu niż zakwaterowanie. W zjeździe uczestniczyło 57 delegatów, a także na prawach gości Prezesa oddziałów nie będący delegatami lub wyznaczeni przez nich członkowie oddziałów i klubów. Obrady rozpoczęły się w sobotę 23 października 2021 roku i zakończyły

wstępnym odczytaniem przed uroczystą kolacją wyników głosowania. W trakcie wieczornego spotkania czas umilali Panowie Adam Żurawski i Andrzej Jaworski czyli znane dobrze wszystkim „Tyliгентne Batiary”, a wspierał ich wraz ze swoją gitarą Pan Andrzej Szczepański – jak sam siebie określa – bard kresowy. „Tyliгентne Batiary” – panowie, którzy wcześniej przez wiele lat występowali w szerszym składzie – od 15 lat występują samodzielnie i z okazji tego jubileuszu otrzymali od Zarządu Głównego pisemne gratulacje, a podczas Krajowego Zjazdu Prezes Andrzej Kamiński wręczył Panom pamiątkowe Albumy Kresowe i życzył wielu lat dalszej działalności. Tym miło spędzonym wieczorem przy muzyce i wspólnych śpiewach zakończył się pierwszy dzień obrad. Drugiego dnia po śniadaniu, tj. 24 października, obrady rozpoczęto od oficjalnego odczytania Protokołu Komisji Skrutacyjnej przez Przewodniczącego Komisji Pana Mariana Kaźmierczaka i ogłoszenia tym samym wyników wyborów. Podczas tegorocznego Krajowego Zjazdu wybierano 15 członków Zarządu Głównego, oddzielnie Prezesa oraz członków Zarządu, po 5 członków Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego. W wyniku przeprowadzonych wyborów i po ukonstytuowaniu się poszczególnych organów skład władz Towarzystwa na kadencję 2021-2024 przedstawia się następująco:

Zarząd Główny TMLiKPW

Prezes – Adam Kiwacki (Częstochowa)

Wiceprezisi: Piotr Afiniec (Zabrze),

Marek Gromaszek (Lublin)

Sekretarz – Jolanta Kołodziejska (Opole)

Skarbnik – Bogdan Kościński (Brzeg)

Członkowie: – Andrzej Azyan (Zabrze), Andrzej Chłopecki (Oświęcim), Jadwiga Feifer (Katowice), Antoni Jadach (Świdnica), Stanisław Kańczukowski (Jelenia Góra), Ludwik Madej (Częstochowa), Maria Magoń (Lubaczów), Witold

Michalski (Stalowa Wola), Elżbieta Niewolska (Wrocław),
Lesław Popławski (Kraków)

Główna Komisja Rewizyjna

Przewodniczący – Andrzej Szczepański

Członkowie: – Danuta Kacprzak, Bogumiła Szponar,
Maria Kaproń, Mirosław Szymański

Główny Sąd Koleżeński

Przewodniczący – Zygmunt Partyka

Członkowie: – Andrzej Skibniewski, Tadeusz Kawecki,
Igor Megger, Krzysztof Szczur

Po ogłoszeniu wyników nowowybrany Prezes Adam Kiwacki w ciepłych słowach podziękował dotychczasowemu Prezesowi Andrzejowi Kamińskiemu oraz wiceprezes Danucie Śliwińskiej za długoletnią działalność w Zarządzie Towarzystwa i zadeklarował, że uczyni wszystko, aby Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich działało jak najdłużej. Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów podjął uchwałę o nadaniu Panu Andrzejowi Kamińskiemu tytułu Prezesa Honorowego TMLiKPW, oraz tytułu Członka Honorowego TMLiKPW Pani Danucie Śliwińskiej, uchwały zostały podjęte jednogłośnie. Prezes Adam Kiwacki podziękował również pozostałym członkom Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego za dotychczasową pracę w minionej kadencji. Pomimo dużych zmian w składzie Zarządu Głównego nie zmieni się siedziba Zarządu i tak jak trwa od początku będzie nią Wrocław. Ostatnim punktem obrad było zatwierdzenie Protokołu Komisji Uchwał i Wniosków. Komisja przedstawiła zgłoszone podczas Zjazdu wnioski oraz propozycje do dalszej pracy Zarządu Głównego i po dyskusji sporządziła Protokół zawierający 17 punktów. Wszystkie wnioski zostały przegłosowane jednogłośnie i Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów podjął Uchwałę Zjazdową stanowiącą wytyczne dla dalszej pracy Zarządu Głównego TMLiKPW w kadencji 2021-2024. Zjazdowi towarzyszyła wystawa przygotowana przez Barbarę Smoleńską – Prezes Oddziału TMLiKPW w Bolesławcu, odzwierciedlająca prowadzone prace renowacyjne nagrobków na cmentarzach kresowych, gdzie znajdują się mogiły naszych przodków. Pani Smoleńska wyjeżdża od wielu lat na Kresy z młodzieżą w ramach akcji

„Mogilę Pradziada Ocal od Zapomnienia”. Na ostatni wyjazd jaki jest prezentowany na zdjęciach pojechali członkowie Oddziału w Bolesławcu. Była też możliwość nabycia wydawnictw kresowych z różnych oddziałów naszego Towarzystwa. Zjazd zakończył się wyprowadzeniem sztandaru i odśpiewaniem „Roty” przez zebranych.

Jolanta Kołodziejska

Sekretarz ZG TMLiKPW

Fot. Maria Magoń



ŁYCZAKOWSKA 137

– ZAPOMNIANA PEREŁKA ŁYCZAKOWA

Nietrudno we Lwowie o miejsca związane z ważnymi dla Polaków wydarzeniami czy postaciami. Przechodząc ulicami miasta, można nieświadomie minąć prawdziwe historyczne perełki. Tak też niekiedy dzieje się z domem przy ulicy Łyczakowskiej 137. Jest to niepozorny, jednopiętrowy budynek, w dodatku rzadko kto rzeczywiście dociera w to miejsce. Skręt od strony centrum w ulicę prowadzącą na Cmentarz Łyczakowski który jest głównym punktem turystycznym na mapie Łyczakowa znajduje się odrobinę wcześniej. W konsekwencji wielu Polaków przebywających we Lwowie pomija budynek od którego nazwę nosi książka „Dom pod żelaznym lwem”.

Jest to budynek w którym urodził się i mieszkał przez ponad dwadzieścia lat Witold Szolginia, wybitny znawca Lwowa, autor wielu książek na temat przedwojennej perły II RP. Z pewnością obecna wiedza historyków na temat miasta byłaby znacznie uboższa, gdyby nie seria „Tamten Lwów”, którą Szolginia napisał w latach dziewięćdziesiątych, skrupulatnie opisując dawne ulice, architekturę, mieszkańców a nawet przyrodę miasta. Był autorem licznych wierszy pisanych bałakiem, którym – jak przystało na przedwojennego mieszkańca Lwowa – płynnie się posługiwał. Jednak szczególną miłością obdarzył Łyczaków na którym spędził beztroskie, dziecięce lata. To właśnie od tego miejsca zaczyna się jego opowieść w książce pod tytułem zadedykowanym jednopiętrowej budowli – „Dom pod żelaznym lwem”, który staje się centralnym punktem wspomnień Szolgini. Autor nazywa tak budynek, nawiązując do bramy z kołatką w kształcie lwiej głowy. Ukochany dom wspomina również wielokrotnie w wierszach powstałych już po roku 1946, kiedy to musiał na zawsze opuścić rodzinne miasto.

Dziś budynek posiada odnowioną elewację, zniknęły również żelazne kołatki w kształcie lwów z bramy prowadzącej do holu. Wciąż jednak czuć ducha przedwojennego Lwowa we wnętrzach – nadal znajdują się tam chociażby przedwojenne, drewniane schody ze

zdobieniami na poręczy. Wejście na klatkę jest jednak utrudnione, oddzielone drzwiami zamkniętymi na klucz – na szczęście z szybą, przez którą można zobaczyć część klatki.

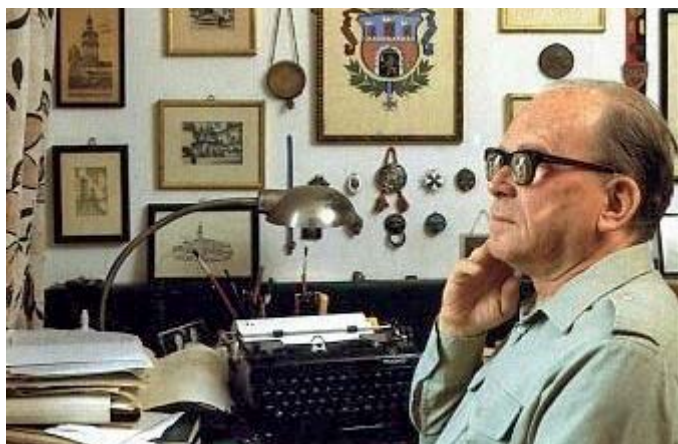
Turyści częściej decydują się odwiedzić dom w którym mieszkał Stanisław Lem – we wrześniu 2021 roku, z okazji Roku Lema została na budynku odsłonięta tablica pamiątkowa. Jednak budynek przy Łyczakowskiej 137 jest kolejną perełką, szczególnie dla architektów, historyków i pasjonatów historii Lwowa. Przy okazji spaceru na Łyczaków warto wejść do budynku, w murach którego wychował się ten arcyłwowianin, jak zwykł nazywać Szolginie Jerzy Janicki.

Anna Barańska

Foto Anna Barańska



TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA WITOLDA SZOLGINIĘ



W marcu 2023 roku upłynie setna rocznica urodzin Witolda Szolginia – naukowca, popularyzatora nauki, pisarza, poety, grafika. Autora wielu prac naukowych, kilkunastu książek popularnonaukowych, setek artykułów w czasopiśmie i pogadanek radiowych, dotyczących planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury. Autora książek, wierszy i rysunków o tematyce lwowskiej.

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich pragnie upamiętnić tę datę wmurowaniem tablic pamiątkowych w miejscach gdzie mieszkał Witold Szolginia w Warszawie przy ul. Puławskiej i w jego rodzinnym mieście przy ul. Łyczakowskiej 137 we Lwowie. Oddział Stołeczny TMLiKPW jest organizacją społeczną i zwraca się z prośbą o pomoc w realizacji tego projektu do ludzi dobrej woli, miłośników i sympatyków Lwowa a także do osób, którym nieobojętna jest pamięć o Lwowie, lwowianach wypędzonych ze swoich rodzinnych domów po drugiej wojnie światowej. Pragniemy przywrócić pamięć o ludziach często zapomnianych, a jakże zasłużonych dla kultury i dziedzictwa narodowego Rzeczypospolitej. Jednym z nich jest Witold Szolginia.

W tym celu uruchomiliśmy zbiórkę pieniędzy na portalu internetowym <https://zrzutka.pl/> id: **cex4sm**

Tablica upamiętniająca Witolda Szolginie. Wpłaty można także dokonywać na konto O/STMLiKPW z dopiskiem

Tablica upamiętniająca Witolda Szolginie. Numer konta podany jest na stronie 31 biuletynu.

Witold Szolginia urodził się 11 marca 1923 roku we Lwowie, w którym w 1944 roku rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej. W maju 1946 roku został wraz z rodzicami ekspatriowany ze Lwowa. Swoje studia kontynuował wówczas na Politechnice Krakowskiej, gdzie w 1950 roku uzyskał dyplom magistra inżyniera architekta. Pracował w zawodzie ponad 40 lat. Był docentem w Instytucie Kształtowania Środowiska w Warszawie. Prowadził prace badawcze, odniósł również wiele sukcesów, popularyzując wiedzę z dziedziny urbanistyki, architektury i budownictwa. Witold Szolginia należał do grona założycieli warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa w 1988 r., do roku 1994 był wiceprezesem i członkiem pierwszego Zarządu Oddziału, organizatorem wielu prelekcji na tematy lwowskie.

Doc. dr hab. inż. arch. Witold Szolginia całe swoje życie spędził na przekazywaniu prawdy o wielkości i świetności "tamtego Lwowa", który po II wojnie światowej pozostał poza granicami naszej Ojczyzny. Jego nostalgiczne wiersze, pisane zarówno bałakiem, jak i polszczyzną literacką, oraz wspaniałe, cykliczne książki o Lwowie dostarczają wzruszeń i wiedzy o Mieście Zawsze Wiernym. Książki: Dom pod Żelaznym Lwem (1971) – zbeletryzowane wspomnienia obejmujące lata 1929–1939, zbiory wierszy: Krajubrazy serdeczny (1986) i Kwiaty lwowskie (1987), Historiografia urbanistyki i architektury dawnego Lwowa, (1989), Najstarsze widoki Lwowa (1991), Na Wesołej Lwowskiej Fali (1991), Pudełko lwowskich wspomnień pełne (1994). W latach 1989–1996 w Programie III Polskiego Radia wygłaszał co tydzień gawędy o Lwowie pt. Krajobrazy serdeczne. Właśnie z tego cyklu zrodził się pomysł na ośmioksiążkowy Tamten Lwów (1992–1997).

Witold Szolginia zmarł 30 czerwca 1996 r. w Warszawie i pochowany został na cmentarzu Powązkowskim (237-3-19).

SZEF
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Warszawa, 18 listopada 2021 roku

Jan Józef Kasprzyk

Do Uczestników obchodów
Dni Lwowa w Warszawie



serdecznie pozdrawiam Uczestników obchodów Dni Lwowa, zgromadzonych na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

W tym narodowym sanktuarium złożono szczątki młodego chłopca, pochowanego wcześniej na Cmentarzu Orląt we Lwowie. Jego towarzysze broni spoczywają do dziś na Cmentarzu Łyczakowskim, na którym pochowani są również inni słynni rodacy, jak Władysław Belza, autor wiersza rozpoczynającego się od słów „Kto ty jesteś? Polak mały...”. Ten wiersz Orłąt miały zapewne z tyłu głowy, walcząc o Polskę i ukochane miasto. Gdy w listopadzie 1918 roku odradzała się Polska po stu kilkudziesięciu latach niewoli, lwowiaczy nie mogli zareagować inaczej, musieli chwycić za broń.

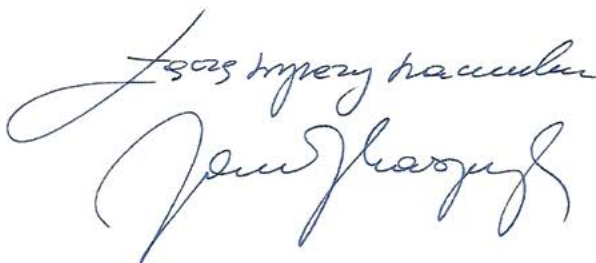
Bywały takie momenty dziejowe, szczególnie w dobie rozbiorów, że właśnie we Lwowie najdobitniej wyrażano nasze aspiracje niepodległościowe, tam tętniło polskie życie kulturalne, naukowe i polityczne. I takim silnym ośrodkiem Lwów pozostał w okresie międzywojennym, by wspomnieć Lwowsko-Warszawską Szkołę Filozoficzną i Lwowską Szkołę Matematyczną – sławne na cały świat.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa; tel. 22 336-77-70; fax 22 250-52-00
www.kombatanci.gov.pl

Lwów przyciągał wybitne indywidualności swą niepowtarzalną atmosferą, ta wyjątkowa aura przetrwała w sercach i umysłach Polaków, którzy po wojnie musieli opuścić rodzinne miasto.

Tę aurę przywołują również Dni Lwowa, w sposób szczególny kultywujące pamięć walk toczonych sto trzy lata temu, ale przypominające również o wielkim dziedzictwie kulturowym tego „zawsze wiernego” miasta.

Jestem niewymownie wdzięczny organizatorom oraz wszystkim uczestnikom tej uroczystości za wierną pamięć o Lwowie i jego mieszkańcach.



Szanowni Państwo!

Mieszkańcy Warszawy,

Droga młodzieży,

Ale nade wszystko Ukochani Lwowianie,

103 lata temu dobiegały końca walki o polski Lwów. W nocy z 22 na 23 listopada 1918r. ukraińska Armia Halicka wycofała się z miasta Semper Fidelis Tibi Poloniae.

Został odparty atak skierowany przeciwko odradzającej się po 123 latach Rzeczypospolitej.

Kiedy 1 listopada 1918r. próbowano wykorzystać sytuację polityczną i militarną i wyrwać Polsce Lwów, jego mieszkańcy powiedzieli stanowcze NIE.

Wobec braku regularnych wojsk polskich owo NIE wybrzmiało w czynach dzieci i młodzieży lwowskiej wspieranej przez społeczność polską. Pomimo przewagi napastników Lwów został obroniony i dotrwał do odsieczy.

Jego polskość została potwierdzona najwyższą ofiarą, ofiarą życia kilkuset jego obrońców. Obrońców nazwanych przez potomnych, ze względu na ich młody wiek, Orłętami Lwowskimi.

Dla odrodzonej Rzeczypospolitej obrona Lwowa była jednym z fundamentów budowania własnej państwowości.

Nie bez powodu Lwów został odznaczony orderem Virtuti Militari przez marszałka Józefa Piłsudskiego, a prochy nieznanego lwowskiego bohatera, wskazane przez Jadwigę Zarugiewiczową, matkę poległego w bitwie pod Zadwórzem, 19 letniego Konstantego, spoczywają tu w Warszawie – Stolicy Polski, w grobie Nieznanego Żołnierza.

Dla pokoleń Polaków dorastających w II RP, Orłęta były wzorem patriotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny. Były drogowskazem pozwalającym budować niepodległe Państwo a potem bohatersko bronić je przed nawałą niemiecką i sowiecką w 1939r.

Czy w 1939r. byłaby możliwa bohaterska obrona Warszawy?

Czy grodzieńskie Orłęta miały by siłę stawiać czoło brutalnej sowieckiej agresji gdyby nie przykład ich lwowskich kolegów spoczywających w panteonie Orłąt na cmentarzu Łyczakowskim?

Czy możliwe byłoby Powstanie Warszawskie w 1944 i heroiczny bój młodych żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i innych formacji niepodległościowych z przeważającymi siłami wroga?

Czy wreszcie, byłby możliwy ostatni akt walki

o Niepodległość, jakim była tragiczna epopeja Żołnierzy Wyklętych?

Czy powstałaby Solidarność i nadeszło ostateczne wyzwolenie Polski z okowów komunistycznej niewoli i sowieckiej dominacji gdyby nie Oni?

Dziś dla młodych ludzi Orłęta Lwowskie tracą swój realny wymiar stając się legendą, a ich walka rycerskim eposem. Odeszły kolejne pokolenia, które znały obrońców Lwowa, potem znały tych, którzy Ich znali, a teraz nieubłagane odchodzą Ci, którzy znali po prostu polski Lwów.

Ale Lwów nigdy nie zniknie z naszej pamięci i naszych serc choć próbuje się wymazywać fakt, że przez wieki było to polskie miasto.

Naszym obowiązkiem jest przekazanie lwowskiego depozytu pokoleniom naszych dzieci i wnuków, a oni by przekazywali je dalej, by lwowska opowieść trwała w świadomości Polaków i była inspiracją do pracy i poświęcenia dla naszej Ojczyzny.

I by nigdy nie zapomniano o tym, że wolność i niepodległość nie jest dana na zawsze i bezwarunkowo, że nadal wolna i niezależna Rzeczpospolita jest solą w oku wielu stronnictw.

Oddając hołd bohaterskim obrońcom Lwowa, pamiętajmy również o tych, którzy dziś stoją na straży granic Rzeczypospolitej. Bohaterskich Żołnierzach Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Terytorialnej, Policji i Straży Granicznej.

Współczesnych obrońców odpierających ataki na polską granicę i dbających o jej nienaruszalność.

Wspierajmy ich, tak jak nasi dziadkowie i pradiadkowie wspierali Lwowskie Orłęta.

Bądźmy z nimi, pomagajmy, nie pozwólmy ich szkalować.

Stańmy „Murem za polskim mundurem” !

Cześć i chwała Bohaterom !

Z wyrazami szacunku

Marek Makuch

Prezes Oddziału Stołecznego Towarzystwa
Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich

LWOWSKI DZIEŃ W WARSZAWIE



21 listopada 2021 roku w Warszawie odbyły się Dni Lwowa. Spotkaliśmy się już po raz dwudziesty ósmy. Choć pandemia covidowa nadal nie chce nas opuścić, postanowiliśmy razem w tym roku nie poddawać się i jednak zorganizować Dni Lwowa na liczne prośby członków O/S TMLiKPW, stęsknionych za obcowaniem międzyludzkim. Były one nieco skromniejsze od poprzednich lat, ale jednak były. Program Dni Lwowa nie był tak bogaty jak poprzednio, nie było gości zaproszonych, nie było delegacji naszych lwowian, nie było akademii w szkole podstawowej nr 375 im. Orłąt Lwowskich w Warszawie. Chcę, także przypomnieć państwu, że w ubiegłym roku Dni Lwowa w ogóle się nie odbyły z powodu covid-19. 28. Dni Lwowa były zorganizowane wyłącznie siłami członków Oddziału i tu trzeba wyrazić słowa wdzięczności naszym członkom za chęć, poświęcenie, zaangażowanie w organizację.

Punktualnie o godzinie 12.00 na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza rozpoczęły się uroczystości z udziałem kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego i przy asyście pocztu sztandarowego O/S TMLiKPW uczciliśmy 103 rocznicę Obrony Lwowa w 1918 roku. Odczytany został Apel Poległych w Obronie Lwowa. List od prezesa O/S TMLiKPW odczytała Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz. Został także odczytany list od Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka. Słowa pełne wzruszenia o znaczeniu Lwowa

w historii naszej Ojczyzny, wyrażając wdzięczność dla naszego Towarzystwa w swojej przemowie wypowiedziała pani Katarzyna Kucharek – Prezes Zarządu Fundacji Grupy PKP.

Wieńce do Grobu Nieznanego Żołnierza złożyły delegacje: Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Fundacji Grupy PKP, delegacja dyrektora i nauczycieli Liceum Ogólnokształcącego nr99 im. Zbigniewa Herberta oraz delegacja Szkoły Podstawowej nr375 im. Orłąt Lwowskich w składzie pani dyrektor Jolanty Kępki wraz z uczniami klas 1 – 4. Ta ostatnia delegacja składająca się z dzieci – uczniów szkoły była bardzo wymowną i wzruszającą. Rówieśnicy Orłąt sprzed stu lat.

Po uroczystościach przy Grobie Nieznanego Żołnierza udaliśmy się do Tablicy wmurowanej w ścianę Dowództwa Garnizonu Warszawa, poświęconej Jadwidze Zarugiewiczowej – symbolicznej matce Nieznanego Żołnierza, a także matce Konstantego Zarugiewicza – bohatera poległego w bitwie pod Zadwórzem w 1920 roku gdzie zapaliliśmy znicz i skłoniliśmy z honorem sztandar Oddziału Stołecznego TMLiKPW.

O godzinie 13.00 w Bazylice Świętego Krzyża została odprawiona uroczysta msza święta w intencji Poległych w Obronie Lwowa 1918 roku. Na początku mszy świętej została odśpiewana pieśń „Śliczna Gwiazdo Miasta





Wiceprezes S. Stańczyk-Wojciechowicz wita zgromadzonych.

Lwowa”. Lwowski hymn Matki Bożej jest zawsze śpiewany w lwowskich kościołach podczas wszystkich ważnych uroczystościach, nie tylko maryjnych.

Na Krakowskim Przedmieściu w Domu Polonii Stowarzyszenia Wspólnota Polska w atmosferze iście rodzinnej spotkali się stęsknieni za sobą Członkowie Towarzystwa, a także zaproszeni goście. W aurze Lwowa starsi członkowie mieli okazję poznać nowych, a młodzi starszych członków. Wiele emocji i wzruszeń przyniósł program artystyczny przygotowany przez członków Oddziału. W świat poezji lwowskiej wprowadziła nas pani Luba Lewak – aktorka Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, a piosenki Lwowa zaśpiewał pan Józef Kaszczyszyn przy akompaniamencie córki

Podczas spotkania zaprezentowany był przez pana Krzysztofa Smolanę nowy tom „Rocznika Lwowskiego” za rok 2020-2021 wydawanego przez Instytut Lwowski, który

w dużej części został poświęcony wielkiemu lwowianinowi, byłemu prezesowi O/S TMLiKPW, założycielowi Instytutu Lwowskiego i pomysłodawcy „Rocznika Lwowskiego” zmarłemu w 2020 roku Januszowi Wasylkowkiemu.

Długim rozmowom, spotkaniom dawno niewidzianych przyjaciół przy stole sprzyjał dobry apetyt. Za przygotowany poczęstunek przez pana Sławomira Gębczyńskiego i jego zespół z restauracji „Sfinks” jesteśmy bardzo wdzięczni.

To spotkanie w gronie lwowian, kresowian i Miłośników Lwowa i Kresów uświadomiło nam jak bardzo są potrzebne spotkania i kontakty międzyludzkie.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w organizację Dni Lwowa, za poświęcenie czasu, chęć, oddanie sprawie oraz pamięci o Lwowie i Kresach.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Członkowie O/S TMLiKPW podczas spotkania.



Złożenie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza.



Delegacja uczniów SP 375 wraz z dyrektorką panią Jolantą Kępką



Poczet Sztandarowy O/S TMLiKPW



Msza św. za Poległych w Obronie Lwowa w Bazylice Św. Krzyża



Prezes Fundacji Grupy PKP Katarzyna Kucharek i Wiceprezes O/S TMLiKPW S. Stańczyk-Wojciechowicz



Poczet Sztandarowy przy tablicy upamiętniającej Jadwigę Żarugiewiczową

KWESTA 2021

Przykładem minionych lat, pomijając rok 2020, gdy cmentarze na Wszystkich Świętych były zamknięte z powodu pandemii, w 2021 roku odbyła się doroczna Kwesta na warszawskich cmentarzach na rzecz renowacji cmentarzy Lwowa, konserwacji zabytków polskiego dziedzictwa narodowego we Lwowie oraz pomocy Polakom na Kresach. Zbiórka jest zarejestrowana na portalu zbiorów publicznych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji pod numerem 2021/216/OR. Kwesta składała się z dwóch części. Tradycyjnie zbieraliśmy datki 1 sierpnia na Powązkach Wojskowych i w dniach od 30 października do 2 listopada na Starych Powązkach i innych cmentarzach Warszawy. Niestety w tym roku z powodu Covid-19 nie było wielu chętnych do wolontariatu, ale Ci wolontariusze, którzy wzięli udział w zacnej sprawie zaangażowali się z wielkim oddaniem i poświęceniem. Przykładem dla wszystkich jest pan Wiesław Krzysztof Gałęcki, który pomimo poważnego wieku oraz trudności z chodzeniem, kwestuje na cmentarzu Wojskowe Powązki w każdą niedzielę i święta. Jak sam mówi: „Kwestowanie daje mi siłę i satysfakcję, że jestem potrzebny niosąc pomoc innym”. Wśród członków Towarzystwa rodzi się piękna tradycja kwestowania wielo-

pokoleniowego. Tutaj prym wiedzie Prezes O/S TMLiKPW pan Marek Makuch. Od wielu lat kwestuje z dziećmi. Parę lat temu zaczynał kwestować z najstarszym synem, obecnie kwestuje już z dwoma i czekamy na młodszego gdy podrośnie i będzie mógł utrzymać puszkę. Za jego przykładem poszli inni członkowie, którzy też zaczęli przychodzić z dziećmi, ucząc ich tym samym historii. Pogoda nam sprzyjała. W piękne, słoneczne jesienne dni na cmentarzu przyszło bardzo dużo warszawiaków odwiedzić rodzinne groby. Mieszkańcy stolicy chętnie odezwali się na zbiórkę, czując potrzebę wsparcia lwowskich cmentarzy na których spoczywa wielu znanych Polaków. Ludzie pytali o los Lwów na Cmentarzu Orłąt, stan cmentarza Janowskiego i innych cmentarzy. Zbieraliśmy nie tylko na cmentarzach, datki wpływały również na konto O/S TMLiKPW, puszka kwestarska była też ustawiona w szkole podstawowej nr 375 im Orłąt Lwowskich. Wspólnymi siłami udało nam się zebrać za cały okres trwania zbiórki 30 tysięcy złotych. Dziękujemy wszystkim darczyńcom, bez hojności, których nie udało by się zebrać tak poważnej kwoty.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz



Prezes O/S TMLiKPW Marek Makuch z grupą wolontariuszy podczas kwesty na cmentarzu Stare Powązki

LWÓW TO NIE TYLKO POGOŃ. TO TAKŻE CZARNI I LECHIA



Mecz piłki nożnej Polonia Warszawa - Czarni Lwów w Warszawie. Drużyna lwowska przed meczem. Widoczni m.in.: Zbigniew Kasprzak (bramkarz), Olejniczak, Konopasek, Roman Ficek, Amirowicz, Piłat, Drzymała, Sawka, Jan Reyman, Koch, Mieczysławski. 1931-05. NAC. Sygnatura: 1-S-2367-1

Jakiś czas temu, w drugim numerze kwartalnika z 2015 r. została przedstawiona krótka historia Pogoni Lwów, klubowi, któremu poświęcono wiele książek i artykułów. Po latach nadszedł teraz czas, by przypomnieć dwa inne lwowskie zespoły ze Lwowa: Lechię (pierwszy najstarszy polski klub) i Czarnych (założony w sierpniu 1903 r., jako „Sława”). Tym bardziej, że ich pamięć jest coraz szerzej znana za pośrednictwem projektu „Retroliga” o czym na końcu artykułu.

Na początek odwieczny rywal Pogoni – Czarni Lwów. W ówczesnej Lidze Państwowej (najwyższy poziom rozgrywek piłki nożnej) zagraли łącznie 164 mecze, w których zdobyli 141 punktów (bilans bramek 120-186). Warto tutaj wspomnieć także o sekcji hokeja, gdyż wielu piłkarzy w II RP w sezonie zimowym w celu podtrzymania kondycji uprawiało tę dyscyplinę. Czarni dwukrotnie z rzędu plasowali się na podium mistrzostw Polski, a w 1935 r. zdobyli zaszczytne pierwsze miejsce.

W pierwszych derbach Lwowa ulegli 6 czerwca 1920 r. Pogoni 1:3. Niestety w związku z wojną polsko-bolszewicką

rozgrywki nie zostały dokończone. Klub przez 7 sezonów walczył w najwyższej grupie rozgrywkowej, a w najlepszym swoim sezonie Czarni w 1928 r. zajęli 8. miejsce, gdy w 28 meczach zdobyli 29 punktów (bramki 54-51, 13 wygranych, 3 remisy i 12 porażek). Frekwencja średnio wynosiła 1.405 widzów (łącznie w sezonie 18.274 osób).

Ponieważ to był najlepszy sezon w wykonaniu „Powidlaków” przypomniemy skład z meczu derbowego z Pogonią Lwów w dniu 25 listopada 1928 r., który odbył się na stadionie Czarnych za rogatką Stryjską: Aleksander Krasicki – Franciszek Chmielowski, Stanisław Olejniczak – Leon Ozaist, Szczepan Witkowski, Bronisław Kosiński – Zbigniew Ostrowski, Papierkowski, Rochus Nastula, Władysław Sawka, Antoni Wronka. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1, a bramkę dla Czarnych zdobył w 88 minucie Zbigniew Ostrowski. „Wynik remisowy mogą uważać obie drużyny za sprawiedliwy” – komentował wówczas sprawozdawca „Dziennika Ludowego”.

Jednak najbardziej kuriozalne w całej historii ligi było przerwanie meczu Czarni Lwów – Hasmonia Lwów w 2

minucie spotkania. Mniej zorientowanym czytelnikom przypominamy, że Hasmonea była klubem żydowskim. Powodem był zakaz udziału żydowskich piłkarzy tego zespołu, na podstawie decyzji lwowskiej gminy wyznaniowej, której delegat pojawił się na boisku i przedstawił zalecenia rabinatu. W piśmie po hebrajsku zastępcy rabina było napisane, że „w wilję wielkiego święta należy wstrzymać się od gry”. Mecz zweryfikowano jako walkower 3-0 dla Czarnych. Tak oto „Powidlaki” i ich rywal wpisali się w annały polskiego sportu. Co ciekawe najstarszym zawodnikiem sezonu 1928 był Stefan Witkowski (Czarni Lwów), który podczas meczu ostatniej kolejki, w którym brał udział liczył 35 lat i 351 dni.

To tylko garść ciekawostek na temat Czarnych z ich bogatej historii. Teraz czas by w krótki sposób przypomnieć historię innego lwowskiego klubu Lechii (najstarszego polskiego zespołu piłkarskiego założonego latem 1903 r.) Już w 1921 r. zespół zadebiutował w rozgrywkach lwowskiej klasy „A”. jednakże dopiero w 1929 r. stoczył pierwsze boje o awans do ogólnopolskiej Ligi Państwowej. Zakończyły się one niepowodzeniem (2. Miejsce za ŁTSG Łódź). Sztuka ta powiodła się rok później, gdy w 1930 r., po wygraniu lwowskiej klasy „A”, barażowych zwycięstwach nad Unia Lublin (4:3 i 5:1) oraz Sokołem Równe (3:0 i 6:1), a także wygraniu barażowego turnieju finałowego awans stał się faktem. Niestety w sezonie 1931 w 22 meczach Lechia zdobyła zaledwie 11 punktów (bramki 23-66, zaledwie 5 zwycięstw i 1 remis) i spadła z piłkarskiej elity. Jednak jej jeden niechlubny rekord Ekstraklasy do dzisiaj nie został pobity. To najwyższa w sezonie 1931 przegrana na wyjeździe, kiedy to w Poznaniu Warta pokonała Lechię Lwów 8:0.

Czytelnikom należy przybliżyć skład Lechii z derbów z Pogonią Lwów dniu 15 listopada 1931 r., wygranych przez tą ostatnią 0-3 (0-1). Na stadionie 40 pp na Pohulance w składzie Lechii wybiegli: Edward Zborowski – Stanisław Oracz, Jan Paják – Franciszek Dmytrow, Jan Wasiewicz, Adolf Mielnicki – Tadeusz Schusterschütz, Władysław Rusiecki, Józef Czudiak, Ryszard Koncewicz, Zenon Kruk. Jak można było przeczytać w ówczesnej prasie: „Lechia walczyła ambitnie o pozostanie w Lidze, ale nie potrafiła sprostać Pogoni. Mecz pod koniec był brutalny”.

Po wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 r. oba kluby zawiesiły swoją działalność. Jednakże po dziesięcioleciach, pomimo że Lwów znalazł się poza



Jan Paják,
piłkarz klubu sportowego
Lechia Lwów podczas meczu
z TS Wisła Kraków.
(1931). NAC. Sygnatura: 1-S-1883-1

graniami Polski doczekały się swoistej reaktywacji. Na pomysł odtworzenia przedwojennych rozgrywek piłkarskich pod nazwą „Retroliga” wpadł Piotr Marciniak, pasjonat historii z Łowicza, który zaraził tą ideą członków grup rekonstrukcyjnych. W 2019 r. zgłosiło się pięć drużyn z Łowicza, Warszawy, Kutna, Kozienic i Dzierżoniowa. W tegorocznych rozgrywkach grali: WKS 37 PP Kutno, Strzelec Białystok, Czarni Lwów (beniaminek), LKS Lechia Lwów, Hakoach Będzin, WKS Grodno, WKS 10 PP Łowicz, WKS Śmigły Wilno. Uważny czytelnik zapewne odnotował, że uczestnicy Retroligi to przeważnie zrekonstruowane kluby z Kresów Wschodnich (Czarni, Lechia, Śmigły). Pozostaje mieć nadzieję, że znajdzie się garstka pasjonatów, która szerszemu ogółowi społeczeństwa w ramach tego projektu przypomni o takich zespołach, jak Rewera Stanisławów czy Junak Drohobycz. Mam nadzieję, że te dwa ostatnie kluby zagoszczą na łamach w kolejnych numerach Biuletynu.

Literatura

Jerzy Miatkowski, Jarosław Owsiański. 1928
Wisła po raz drugi, Poznań 2021
Jerzy Miatkowski, Jarosław Owsiański. 1931
Mistrz z Ludwinowa, Poznań 2021

Robert Trzaska - samorządowiec, społecznik, inicjator powstania Muzeum Historii Polonii Warszawa, działacz stowarzyszenia „Warszawski Sport”. Miłośnik Kresów Wschodnich oraz Bałkanów. Jego ulubionymi miastami są Budapeszt i Lwów. Pasjonuje się historią II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-węgierskich, a także ówczesnej historii piłki nożnej, zwłaszcza w odniesieniu do Warszawy.

ELŻBIETA SMUŁKOWA

O UROCZYSTOŚCI OTWARCIA MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W BIAŁYMSTOKU



Wielu lwowian i mieszkańców byłych kresów wschodnich Polski zostało wywiezionych na Sybir po wtargnięciu na te ziemie armii sowieckiej w 1939 roku. Dlatego uważam za celowe w Lwowskim Biuletynie Informacyjnym zdać relację z przeżytej uroczystości otwarcia Muzeum Pamięci Sybiru, jaka odbyła się w rocznicę agresji, 17 września 2021 roku, w Białymstoku i podkreślić znaczenie muzeum dla naszej historii. Jestem sybiraczką ze Lwowa, zamierzony opis uroczystości będzie więc zawierał również niektóre doświadczenia i przemyślenia osobiste.

Pogoda 17 września b.r. była niepewna. Było mgliście, nadciągały chmury. A uroczystość przewidziana na wolnej przestrzeni ze względu na bardzo licznie zaproszonych gości. Rzędy krzeseł zaopatrzone w parasole. Atmosfera niepokoju, jak sobie poradzimy gdy rzeczywiście lunie? Wzmaga ją architektura otoczenia i uświadomienie, że znajdujemy się na terenie dawnego Dworca Poleskiego,

skąd wywożono ludzi na wschód! Robi wrażenie bardzo trafne połączenie zachowanych niskich magazynów dworcowych z czerwoną cegłą z nowoczesnym jasnym wysokim gmachem muzealnym, szerokie tory, strzeliste słupy, symbolizujące drzewa syberyjskiej tajgi, pomnik Matki – Sybiraczki. A na ekranie dużej zadaszonej sceny przewijają się obrazy wywożonych ludzi, przejmujące zbliżenia twarzy, wagony towarowe, sowieccy żołnierze pilnujący transportów oraz wybrane fragmenty ekspozycji muzealnej. Stopniowo wypełnia się widownia. Przyjeżdżają prezydent Andrzej Duda i były prezydent Bronisław Komorowski, przedstawiciele rządu i parlamentu, przedstawiciele wyznań religijnych, jednostek samorządowych i organizacji społecznych, zwłaszcza byli Sybiracy i/lub ich potomkowie.

Uroczystość otwiera prezydent Białegostoku, Tadeusz Truskolaski, ważnym informacyjnym przemówieniem. Nawiązuje do podwójnego znaczenia pojęć Sybir

i Sybiracy: 1. jako historyczne i współczesne miejsce zsyłek Polaków i obywateli polskich oraz 2. jako teren przez tych że uczonych zesłańców cywilizowany, wzbogacany. Istnieje na ten temat bogata literatura. Prezydent wyjaśnia, że wybór Białegostoku do budowy Muzeum pamięci Sybiru było odpowiedzią na potrzebę społeczną. Białystok to duże polskie miasto na wschodzie kraju, z którego wywieziono bardzo dużo ludzi. Prezydent Duda w swoim przemówieniu dodał, że co 5 mieszkańców miasta należy do Sybiraków. Z Białegostoku pochodził prezydent Polski na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przymusowo deportowany. Prezydent Truskolaski podał też przykład rodziny z 5 dziećmi, w której rodzice zostali aresztowani przez NKWD, a dzieci zesłane do Kazachstanu, z którymi dobrowolnie pojechał dziadek, skąd już nie wrócił. Dla Białostoczan Muzeum pamięci Sybiru ma podobne znaczenie jak w Warszawie Muzeum Powstania Warszawskiego. To piękne dzieło, jakie dziś otwieramy powstało z ofiar mieszkańców, funduszy samorządowych i dotacji państwowych.

Prezydent Andrzej Duda podkreślał wagę Muzeum dla Białegostoku ale i całej Polski. Odwoływał się do historii i życzył, zwłaszcza młodzieży, żeby to miejsce stało się dla nich świadectwem bardzo trudnych w historii Polski czasów, których już nie znają.

Prezydent Bronisław Komorowski podkreślając znaczenie pamięci nazwał Białystok stolicą pamięci Kresów Wschodnich, jako przykładu współżycia zróżnicowanych kultur i religii, co ważne dla polskiej pamięci ogólnonarodowej. Równocześnie przekazał Muzeum pamiątkę rodzinną, kubek z więzienia na Łukiszkach (w Wilnie) własność ciotki Zofii Komorowskiej-Majewskiej, osadzonej tam w czerwcu 1941 roku przed samym nadejściem Niemców. Sowieci wywozili aresztantów. Pociąg z doczepioną przez polskich kolejarzy zbyt słabą lokomotywą zatrzymał się tuż za miastem stwarzając ludziom okazję do ucieczki. Skorzystała też z tego pani Zofia Komorowska-Majewska, o dalszej patriotycznej działalności której, z dużą atencją mówił prezydent Komorowski. I zakończył jej ważną myślą, że „patriotyzm trzeba praktykować, a nie o nim mówić”.

Następnym mówcą była pani Małgorzata Kidawa-Błońska, wice marszałek Senatu, która wspominała jak wiele lat temu ówczesna ekipa rządząca postanowiła to muzeum budować. Inicjatywa spotkała się z pełnym zrozumieniem i poparciem, ponieważ Sybir zajmuje wiele miejsca w polskich sercach. Obecnie otwierane muzeum

jest bardzo potrzebne, aby młodzi ludzie poznali jak w najtrudniejszych warunkach można przetrwać i jakim przeżyciom poddawani byli przodkowie wielu z nich.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Piotr Gliński, odczytał list premiera Morawieckiego, po czym wygłosił przemówienie podkreślające rolę rządu w budowie Muzeum, które pokazuje historię w formie nowoczesnej prezentacji. Złożył gratulacje dyrektorowi muzeum, prof. Wojciechowi Śleszyńskiemu i poinformował zebranych o budowie muzeów Kresów w Lublinie, w Brzegu, Lubaczowie i Sejnach.

Z dużym wzruszeniem słuchałam wypowiedzi pana Kordiana Borejko, prezesa Związku Sybiraków. W jego słowach, wypowiedzianych z doświadczenia, ożyła historia ludzkiego cierpienia i równocześnie siły przetrwania i powrotu do Polski. Niestety już bez wielu ludzi, którzy na tych odległych ziemiach pozostali na zawsze.

Kolejnym zaproszonym mówcą była pisząca te słowa Elżbieta Smułkowa, były pierwszy ambasador RP na Białorusi. Treść wypowiedziana w imieniu wywożonych wówczas dzieci znajduje się poniżej niniejszego sprawozdania.

Ostatnim mówcą była córka pisarza Gustawa Herlinga Grudzińskiego, aresztowanego w Białymstoku w 1940 roku i deportowanego do Jarcewa. Wypowiedź ta była hołdem złożonym, jak się wyraziła, pielgrzymowi wolności i przypomnieniem słuchaczom najważniejszych dzieł jego literackiej twórczości.

Dwa mocne akcenty zakończyły oficjalną część uroczystości. Pierwszy, to modlitwa przedstawicieli zgromadzeń religijnych, reprezentowanych przez ks. abp. Józefa Gózdka, abp. Jakubę, zwierzchnika prawosławnych diecezji w Białymstoku i Gdańsku, ks. Jerzego Samcę, biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz muftiego Tomasza Miśkiewicza. Drugi, to Apel Pamięci Poległych, odczytany mocnym głosem kapitana Krzysztofa Ługowskiego oraz salwa honorowa.

Po czym dyrektor Muzeum pamięci Sybiru, prof. Wojciech Śleszyński oprowadził osobiście gości honorowych po ekspozycji, zaś pozostali udali się na posiłek. Uroczystość rzeczywiście była bardzo podniosła i dobrze zorganizowana. Obejrzeć jej transmisję można w internecie: www.youtube.com.

WYPOWIEDŹ ELŻBIETY SMUŁKOWEJ NA OTWARCIU MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU



Szanowni Panowie Prezydenci: kraju i miasta, Panie Dyrektorze Muzeum i Wszyscy Uczestnicy dzisiejszej Uroczystości!

Przypadł mi w udziale zaszczyt zabrania głosu w imieniu byłych dzieci, wywożonych na Sybir z terenu wschodniej Polski, podczas II wojny światowej. Dzieci, które dzisiaj mają już około 90 lat. Postaram się istotę swego ówczesnego doświadczenia przekazać z perspektywy tegoż dziecka, ale zamknę przemyśleniem wynikającym z całości życia, jakie mi przypadło. Krótki czas przemówienia zmusza mnie do skupienia się na trzech słowach kluczach: KATYŃ – SYBIR – MATKA.

Dlaczego KATYŃ? Mój Ojciec nie był wojskowym. Z wykształcenia był inżynierem leśnictwa. Ostatnio na stanowisku vice dyrektora Lwowskiej Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych. W nocy 23 marca 1940 roku został

aresztowany przez NKWD w swoim lwowskim mieszkaniu przy ul. Mochnackiego 56. Proszę spróbować wczuć się w obrazek, który plastycznie wrył mi się w pamięć od tej znamiennej nocy. Budzą mnie dolatujące przez oświetlone oszklone drzwi jadalni obce ostre głosy. Pośłania rodziców i łóżeczko młodszej o 3 lata siostry puste. Dobiegam otwartych drzwi do przedpokoju, przy wejściu stoi rosyjski żołnierz z karabinem. Przerażona wracam do łóżka. Po chwili drzwi jadalni się otwierają i wchodzi Ojciec w wierzchniej odzieży, za nim cywil w skórzanej kurtce. Ojciec całuje mnie i dyskretnym ruchem wsuwa mi do rączki swoją obrączkę: Pamiętaj czyją jesteś córeczką! Widziałam go wówczas po raz ostatni. Matka obrączkę przechowała przez wszystkie trudy Sybiru, a podczas wielkiego głodu w Tomsku dała sobie usunąć z uzębienia złote koronki, żeby w specjalnym sklepie nabyć za to złoto trochę mąki, mleka i jaj w proszku na Święta Bożego Narodzenia. Przekazała mi obrączkę, gdy wychodziłam za mąż. Mam ją zawsze przy sobie. Ojciec, jako rozstrzelany, figuruje na ukraińskiej Liście Katyńskiej 71/2-57 pod nr 91. Od chwili aresztowania do czasu opublikowania tej listy, mimo usilnych starań, nigdy nie udało nam się niczego o nim dowiedzieć. Jest upamiętniony na polskim cmentarzu wojennym w Bykowni pod Kijowem.

WYWÓZ NA SYBIR ze Lwowa nastąpił po roku od aresztowania ojca i zmianie mieszkania na znacznie skromniejsze, 22 maja 1941 w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Wspominam tę datę, ponieważ Matka upamiętniła ją w swoim dzienniczku, pisanym podczas transportu ze Lwowa, a w dokumentach repatriacyjnych wpisano nam 6 czerwiec [powszechnie datowana trzecia fala wywozów] nie uznając naszej prawdziwej deklaracji. Punktem docelowym była wieś Ust'silga, rej. Kargasok, obwód Tomsk, Nowosibirskij kraj nad Wasiuganem, dopływem Obu. Do czasu porozumienia Sikorski-Majski byliśmy przypisani do tej miejscowości na 20 lat pod ścisłym nadzorem NKWD, bez prawa jej opuszczania.

Po wyżej nazwanym układzie matka własnym trudem, w co wchodziła dwukrotna samotna zimowa wędrówka przez tajgę 60 km. do Kargaska i z powrotem (na 30-tym kilometrze był „postojalny dwór” czyli noclegownia, pokodem na gołych pryzkach ale w cieple) spowodowała przeniesienie się nas do tego miasteczka, abyśmy mogły pójść do szkoły. Były jeszcze dwa kolejne etapy pobytu, Tomsk z inicjatywy Matki, aby znaleźć się przy kolei żelaznej, i transport zorganizowany przez ZPP z Tomsku na Kubań. Potrzebowano tam robotników do prac przy zbożu zasiewanym na rozległych podkaukaskich stepach. Równocześnie można było trochę podkarmić zagłodzonych w Tomsku ludzi, o których najprawdopodobniej było już wiadomo, że trzeba będzie ich zwrócić Ojczyźnie. Nasuwa mi się bardzo wiele ciekawych wspomnieniowych obrazów z syberyjskiego dzieciństwa, ale w ramach dzisiejszej uroczystości nie ma na to miejsca. Niektóre z nich opisałam w kilku artykułach w czasopiśmie „Zesłaniec”, organie Zarządu Głównego Związku Sybiraków.

Najistotniejszy przekaz, jaki chciałabym w dniu dzisiejszym Państwu pozostawić, to poczucie podziwu, wdzięczności, wręcz hołdu dla naszej Matki, dla Matek-Sybiraczek w ogóle. My – dzieci mieliśmy ich miłość i osłonę. One w ekstremalnie trudnych warunkach nie miały nikogo, jedynie troskę o nas. Najpierw zabrano im mężów, resztę rodziny, dom i wszystko co było im bliskie. W końcu rzucono je z małymi dziećmi w zupełnie obce, odległe, krańcowo trudne warunki. Nas te warunki, dzięki matkom, zahartowały i pozwoliły po powrocie do Polski przeżyć ciekawe, twórcze życie, w poczuciu jego obiektywnej wartości, w przekonaniu, że każda przemoc jest złem godnym potępienia, że nikt nie ma prawa stawiać się wyżej nad innych. Przecież Ludzie różnych, nawet odległych kultur, w gruncie rzeczy są do siebie podobni.

Dziękuję za uwagę. Jeżeli nadarzy się okazja, chętnie opowiem więcej.

Już poza uroczystością otwarcia Muzeum Pamięci Sybiru dodam informację, że do zbiorów muzealnych przekazałam osobiście wykonaną na Syberii przeze mnie chustkę na głowę z waty, otrzymanej od miejscowej felczarki za opiekę nad jej niemowlęciem. Chustka znalazła się na wystawie muzealnej, a bardzo ciekawą audycję na ten temat przygotowała redaktorka Radia Białystok Alicja Pietruczuk pt. Chusta.



LWÓW ŻYJE W NAS

Z **Barbarą Hamerską-Chrobak**, córką profesora Edwarda Hamerskiego, zamordowanego przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku, rozmawia **Agnieszka Żurek**.

Kiedy został zamordowany Pani, miała Pani zaledwie pół roku. Znała go Pani jedynie z opowieści mamy i siostry. Jakim był człowiekiem?

- Kiedy byłam małym dzieckiem, pojęcie ojca było dla mnie abstrakcją. Kiedy inne dzieci opowiadały o swoich tatusiach, nie bardzo to rozumiałam. O okolicznościach śmierci ojca dowiedziałam się dopiero wtedy, kiedy byłam w stanie choć trochę to zrozumieć. Z opowieści rodzinnych wiem jednak, że był bardzo dobrym i zdolnym człowiekiem. Moja siostra bardzo dobrze pamiętała ojca i wakacje spędzane z rodzicami na Huculszczyźnie. Mówiła, że był człowiekiem wymagającym, ale miał czułe serce. Lubił spokój. Był bardzo dobrym ojcem, kochał nas. Moją siostrę Anię zabierał czasami ze sobą na uczelnię.

Jak sam moment aresztowania ojca zapamiętała pani rodzina?

- Ojca aresztowali 3 lipca 1941 r. o godzinie 23.00. przyszło po niego siedmiu gestapowców. Niektóre tropy wskazywały, że mogli być wśród nich także Ukraińcy przebrani w niemieckie mundury. Służąca relacjonowała potem, że byli bardzo brutalni. Matkę przetrzymywali pod bronią. Byłam wtedy bardzo mała, zanosila się płaczem i nie można było mnie uspokoić. Moja dziesięcioletnia siostra Ania schowała się w łóżku ze strachu. To samo, co spotkało naszą rodzinę, działo się także u wujostwa Witkiewiczów. Mieszkali oni przy ulicy Nabelaka, powyżej Wzgórz Wuleckich – miejsca stracenia profesorów. W momencie aresztowania wszyscy już spali. Gestapowcy postrzelili psa wujostwa. Wuj, profesor Roman Witkiewicz, kierownik Katedry Pomiarów Maszynowych Politechniki Lwowskiej, został wyprowadzony z do mu z podniesionymi rękami. W domu została owdowiała ciocia z dwiema córkami. Ciocia domyślała się, co się stało – usłyszała strzały. Prowadzony na egzekucję wuj został rozpoznany także przez inne osoby. Świadkowie jego śmierci opowiadali, że przed egzekucją się przeżegnał.

Śmierć ojca zaważyła na losach całej Pani rodziny.

- Mama do końca wojny się łudziła, że może ojciec jednak jakimś cudem przeżył. Nie chciała opuszczać Lwowa. Profesorowie wciągnęli ją do pociągu niemalże siłą. Nie byliśmy także w stanie pogodzić się z tym, że oto opuszczamy Lwów i udajemy się „do Polski”. Przecież tu była Polska.

Pani ojciec pochodził z rodziny o tradycjach patriotycznych?

- Zarówno moja matka, jak i ojciec urodzili się we Lwowie. Pochodzili z rodzin inteligenckich. Mój dziadek ze strony mamy był sędzią sądu apelacyjnego, dziadek ze strony ojca przez cały okres międzywojenny pełnił funkcję prezesa Prokuratury Generalnej mającej na celu dbanie o interesy Skarbu Państwa. Bardzo pomagał ludziom w czasie wojny. Mój ojciec z kolei walczył już w pierwszej wojnie światowej, a następnie wziął oczywiście udział w obronie Lwowa w 1918 roku. Oprócz patriotyzmu i przywiązania do rodzinnego miasta cechowało go ogromne zamiłowanie do nauki. Został absolwentem dwóch wyższych uczelni: Rolniczo-Lasowego Politechniki Lwowskiej i Akademii Medycyny Weterynaryjnej. W 1933 roku uzyskał tytuł doktora medycyny weterynaryjnej, a w 1939 roku – profesora tytularnego. Jego kariera naukowa została jednak gwałtownie przerwana. Zginął zamordowany w wieku 43 lat tylko dlatego, że był polskim patriotą i uczonym.

Ofiary mordu lwowskiego zostały świadomie wyselekcjonowane.

- Tak, każdy profesorów lwowskich stanowiła kontynuację niemieckiej Akcji AB, czyli likwidacji polskiej inteligencji. Akcję tę zapoczątkowało 6 listopada 1939 roku aresztowanie uczonych krakowskich na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Czy rodziny pomordowanych profesorów lwowskich miały możliwość pochowania swoich bliskich ?

- Nie. Losu naszych bliskich mogliśmy się jedynie domyślać na podstawie relacji świadków. Jesienią 1943 roku odbyła się ekshumacja ciał profesorów i pomordowanych z nimi osób. Przeprowadzali ją żydowscy więźniowie. Brał

w niej udział Leon Weliczker. Z relacji więźniów wiemy, że prochy naszych bliskich zostały rozrzucone po lasach krzywczyckich. Nie mają oni zatem swojego grobu.

Jak potoczyły się losy Pani rodziny po wojnie?

- Pamiętam całą podróż ze Lwowa do Rzeszowa. Miałam wtedy już cztery lata, to było w grudniu 1945 roku. Było niesamowicie zimno. Jechałyśmy z mamą i siostrą bydlęcym wagonem. Podróż trwała bardzo długo, pokonanie odcinka ze Lwowa do Rzeszowa zajęło nam około trzech tygodni. Mama nie wytrzymała i wysiadła z nami w Rzeszowie. Tam z początku zamieszkałyśmy. Nie pojechałyśmy do Wrocławia tak jak większość Polaków ze Lwowa. Mama uważała, że byłam za mała na to, żebym mogła zamieszkać w zrujnowanym mieście, jakim był wtedy Wrocław. Z Rzeszowa pojechałyśmy zatem do Wałbrzycha i tam się osiedliłyśmy. Kiedy wyszłam za mąż za Wojciecha Chrobaka, artystę plastyka, przeprowadziłam się do Warszawy.

Została Pani wychowana w atmosferze pamięci o Lwowie i o tych, którzy tam polegli?

- Tak, wzrastałam w kulcie ojca i pamięci o nim. Uczestniczę we wszystkich uroczystościach ze Lwowem w miastach całej Polski. Symboliczny pogrzeb profesorów lwowskich odbył się dopiero w listopadzie 1981 roku. Ksiądz biskup Wincenty Urban, który zajmował się sprawami lwowskimi, odprawił wówczas uroczystości pogrzebowe we Wrocławiu. Został wtedy także odsłonięty pomnik poświęcony lwowskim profesorom. Wryto na nim ich nazwiska, a u stóp pomnika umieszczono urnę z ziemią z Wzgórz Wuleckich przywiezioną przez syna jednego z zamordowanych profesorów – Tomasza Cieszyńskiego. Wcześniej, przez długie lata, wrocławski pomnik był anonimowy, ale wszyscy mieszkańcy miasta i tak wiedzieli, komu został on poświęcony. Uroczystego odsłonięcia nazwisk lwowskich profesorów dokonała moja ciocia Maria Witkiewiczowa wraz ze swoją kuzynką Ewą.

W zeszłym roku został odsłonięty pomnik na Wzgórzach Wuleckich. Wiele osób nie kryło rozczarowania, że pomysłodawcy i projektanci pomnika nie umieścili na nim podstawowych elementów.

- Zabrakło przede wszystkim umieszczenia na pomniku narodowości pomordowanych polskich profesorów. Kolejną bulwersującą sprawą jest to, że mordercy mojego ojca i innych lwowskich profesorów do tej pory nie zostali ukarani. Ponadto przez szereg lat ta zbrodnia była

przemilczana. Nadal niewiele mówi się o niej w prasie czy telewizji.

Duch Lwowa wciąż w Pani żyje?

- Lwów był bardzo patriotycznym miastem i mimo, że całe życie mieszkałam już poza jego granicami, ten duch wciąż we mnie żyje. Kiedy tylko mogę uczestniczę w uroczystościach poświęconych Kresom. Bliskie jest mi Towarzystwo Miłośników Lwowa, zawsze chętnie rozmawiam z innymi członkami rodzin pomordowanych profesorów lwowskich. Uczestniczę także w różnych wydarzeniach o charakterze religijno -patriotycznym. Wyniosłam to z domu.

Dziękuję za rozmowę.

Od redakcji.

Rozmowa została opublikowana 4 lipca 2012 roku w piśmie „Nasz Dziennik” i przedrukowana w całości za zgodą autorki wywiadu.

Rozmowę z s.p Barbarą Hamerską-Chrobak publikujemy aby uczcić jej pamięć, gdyż powyższa rozmowa oddaje najlepiej cały sens życia pani Basi bez jakichkolwiek komentarzy

Odeszła Barbara Hamerska-Chrobak

9 grudnia w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie pożegnaliśmy s.p. Barbarę Hamerską-Chrobak, córkę profesora weterynarii Edwarda Hamerskiego, jednego z zamordowanych lwowskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich w 1941 roku we Lwowie.

Barbara Hamerska-Chrobak zmarła 4 grudnia 2021 roku w dniu swoich imienin nagle.

Urodzona we Lwowie w 1941 roku, przeżyła trudne życie, ale zawsze z uśmiechem na ustach, z miłością do bliźnich, czułością dla otaczających. Całe życie walczyła o pamięć o Lwowie, o pomordowanych polskich profesorach lwowskich, o pamięć ojca, którego знаła tylko z opowieści starszej siostry i matki.

Była wieloletnim członkiem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Warszawie. Ostatnie spotkanie z Basią - tak ją nazywaliśmy – miało miejsce 21 listopada 2021 podczas Dni Lwowa w Warszawie. Bardzo się cieszyła, że mogła zobaczyć się z starymi znajomymi w trudnych czasach.

Brała udział we wszystkich uroczystościach upamiętniających każdą polskich profesorów w Polsce, a także uczestniczyła w odsłonięciu pomnika ku czci pomordowanych polskich profesorów we Lwowie na Wzgórzach Wuleckich 3 lipca 2011 roku.

Co roku brała udział w uroczystościach przy tablicy poświęconej pamięci każdej polskich profesorów we Lwowie przez Niemców 4 lipca 1941 roku, która mieści się w Instytucie Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk

Jako osoba głęboko wierząca należała do Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej. Jej niezrealizowanym marzeniem zostało upamiętnienie tablicą ku czci zamordowanych polskich profesorów w Warszawie w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia rodzinie, bliskim, przyjaciółom.

Cześć jej pamięci!

Zarząd i Członkowie Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

ALICJA KOCAN

IZABELA DRZEWICKA - KOZŁOWSKA WE WSPOMNIENIACH ALICJI KOCAN

Panią Izabelę Kozłowską poznałam w latach osiemdziesiątych, podczas społecznej działalności w Towarzystwie Miłośników Lwowa.

Bardzo przyjemna pani o niezwykle ciepłej osobowości, zafascynowana Lwowem i Kresami, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prowadziła w domu „salon lwowski” gromadząc rozproszonych jaworowików, lwowiaków i kresowiaków. Z tej fascynacji wyrosła pokusa aby zbierać kresowe pamiątki i tworzyć kolekcję.

W miarę gromadzenia zbioru rosła też refleksja, jak mało wiemy o Kresach jako społeczeństwo.

Po latach zbierania materiałów, bogate i wielokulturowe dziedzictwo Kresów, zostało utrwalone przez stały cykl spotkań „Opowieści z Kresów”, którego inicjatorem i autorem jest syn pani Izabeli Kozłowskiej - Tomasz Kuba Kozłowski.

W Domu Spotkań z Historią w sposób nadzwyczaj interesujący prowadzi spotkania poświęcone tematyce kresowej opowiadając o miejscach, sprawach i ludziach często zapomnianych i nieobecnych w powszechnej świadomości.

Pamiętam spotkanie z panią Izabelą w czerwcu 2008 roku. Okazało się, że razem zmierzamy na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Profesorów Lwowskich w Instytucie Biofizyki i Biochemii PAN.

Na tę uroczystość przybyli przedstawiciele rodzin profesorów: syn i wnuk docenta Jerzego Grzędzielskiego, córka profesora Edwarda Hamerskiego, wnuk i prawnuk profesora Stanisława Progulskiego. Przybyli także przedstawiciele Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo -Wschodnich z prezesem Ryszardem Orzechowskim oraz Janusz Wasylkowski, dyrektor i wydawca Rocznika Lwowskiego a także naukowcy i studenci zgromadzeni na powitaniu profesora J.D. Watsona i jego żony Elżbiety Watson.



Po odsłonięciu tablicy przez profesora, krótkie przemówienie wygłosił fundator profesor Wacław Szybalski. Na jego wniosek zebrani uczcili pamięć o zamordowanych - minutą ciszy, po czym głos zabrał Stanisław Kosiedowski, który przygotował kilkustronicowe broszury w językach polskim i angielskim aby przybyli na uroczystość, mieli możliwość zapoznania się z okolicznościami lwowskiej tragedii.

Przybyła cała rodzina państwa Kozłowskich. Na tę okoliczność pani Izabela ofiarowała ogromną wiązkę pięknych kwiatów, którą w artystyczny sposób ułożyła przy tablicy.

Kryształowa podświetlana tablica z nazwiskami profesorów Lwowskich z dwujęzyczną polską i angielską inskrypcją jest wyrazem miłości do Polski i rodzinnego Lwowa.

Po tej oficjalnej uroczystości lwowiacy zostali zaproszeni na skromny poczęstunek, gdzie była okazja do rozmów i wspomnień.

Panią Izabelę wraz z całą rodziną spotykałam na uroczystościach lwowskich, w Galerii Porczyńskich, w Domu Spotkań z Historią a także zupełnie przypadkowo i zawsze w pośpiechu. Była bardzo gościnna, zapraszała mnie na pierogi.

Szkoda że nie mogłam skorzystać. Zawsze uśmiechnięta, serdeczna, koleżeńska. Mówiła, że dba o każdy dzień, żeby go nie zmarnować. Ceni każdą chwilę spędzoną z rodziną i lubi wzajemne relacje z przyjaciółmi. Lwowianka, dobra, mądra, szlachetna, wierna w przyjaźni, pracowita, odpowiedzialna z dużym poczuciem humoru. Zapalona turystka a przede wszystkim harcerka.

Zawsze wierna rodzinemu Miastu, nestorka rodu o wyjątkowym wpływie na młode pokolenie.

Teraz jest mi bardzo smutno ale pozostały wspomnienia, dobre myśli, niezapomniane chwile i świadomość, że miałam szczęście poznać tak niezwykłą panią a przede wszystkim mamę pana Tomasza Kuby Kozłowskiego.

Wraz z odejściem pani Izabeli straciliśmy kawałek Lwowa.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.



OPŁATEK 2022



Zespół PEŁNIA w składzie Kamila Stechnij (skrzypce), Ela Lewak (bęben obręczowy), Emilia Potocka (bałałajka)

Chociaż pandemia nadal nie daje nam spokoju, tradycji w tym roku stało się zadość i w sobotę 15 stycznia członkowie Oddziału Stołecznego TMLiKPW spotkali się w Sali Zielonej Domu Polonii na Krakowskim Przedmieściu aby podzielić się opłatkiem, złożyć sobie życzenia noworoczne, wspólnie kolędować. W wystrojonej Sali przygotowanej przez lwowskie gospodynie wieczoru Teresę Dubiel, Lubę Lewak i Stanisławę Stańczyk-Wojciechowicz, zebrali się członkowie i goście Towarzystwa. Każda z pań przyniosła na spotkanie część swego domu w postaci stroików, serwetek, gałązek świerku by stworzyć iście domową lwowską atmosferę. Wszystkich zebranych serdecznie przywitał prezes Marek Makuch, podkreślając ważność spotkania po długiej przerwie, biorąc pod uwagę, że w ubiegłym roku nie mieliśmy możliwości spotkania. Kapelan O/S TMLiKPW ksiądz Ludwik Wierchołowski przy wspólnej modlitwie poświęcił opłatki. Najczęstszym życzeniem składanym sobie nawzajem było życzenie zdrowia i możliwości szybkiego spotkania się wkrótce.

Niezawodny pan Józef Kaszczyszyn rozpoczął świąteczny program artystyczny Kolędą Sybiraków. Przepiękne głosy młodych artystek Kamili Stechnij, Emilii Potockiej i Eli Lewak z zespołu „Pełnia” oraz ich instrumenty: skrzypce, bałałajka, tamburyn, bęben obręczowy złożyły się w całość i stworzyły na Sali świąteczną aurę. Śpiewane były nie tylko polskie kolędy, ale i pieśni ludów słowiańskich co nie pozostawiło nikogo obojętnym. Nad całością artystyczną trzymała pieczę pani Luba Lewak, która też przygotowała „Zgaduj-zgadulę” na temat lwowskich specjałów nie tylko językowych. Nie zabrakło także na stołach potraw świątecznych przygotowanych przez zespół kucharzy pana Sławomira Gębczyńskiego z restauracji „Sfinks”, za które bardzo dziękujemy. A potem były długie niekończące się rozmowy stęsknionych za obcowaniem międzyludzkim lwowiaków i kresowiaków.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Foto: Mirosław Szymański



Śpiewają Kamila Stechnij i Ela Lewak z zespołu PEŁNIA



Prezes O/S TMLiKPW Marek Makuch wita zebranych na Opłatku.

17-100-134
NS 134-134
19 WARSZAWA 19
19 WARSZAWA 19

Leżajsk dnia, 11.12.2021 r.

Szanowni Kresowianie,

Z wielką radością przyjąłem od Państwa świąteczną korespondencję z życzeniami oraz dwoma numerami „**Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego**”.

Treści zawarte w nich są mi bardzo bliskie. Sam jestem Kresowiakiem urodzonym w 1939 r. w miejscowości Kopań, parafia Świrz, powiat Przemyślany, województwo Tarnopolskie. Naprzeciw kościoła do dzisiaj znajduje się zamek, którego ostatnimi właścicielami była hrabina Irena Lamezan-Salins wraz z mężem gen. Tadeuszem „Bór” Komorowskim (późniejszy Komendant Główny AK).

Moi Rodzice pracowali we Lwowie – mój Ojciec był rzeźnikiem-masazem i jak była potrzeba sprzedawcą w Rzeźni Jankowskiego przy ul. Łyczakowskiej, natomiast moja Mama w bursie studenckiej na Podzamczu. Robiąc zakupy dla bursy, zapoznała mojego Tatę Feliksa. Do wspomnianej bursy studenckiej na śniadania, obiady i kolacje przychodził znany aktor radiowy i filmowy – Henryk Vogelfänger („Toncio” z „Wesołej Lwowskiej Fali”). Bardzo często, prawie nagminnie spóźniał się na te posiłki i aby moja Mama się na Niego nie denerwowała, wyśpiewywał różne wesołe lwowskie piosenki. Miał swoje ulubione naczynia stołowe, a zwłaszcza kubek, z którego pijał ciepłe lub zimne napoje.

Rodzice posiadali własne gospodarstwo rolne w Kopaniu, w którym urodził się mój Ojciec, ja i moja młodsza Siostra Maria.

Uciekliśmy z Kopania na 2 godziny przed atakiem nacjonalistycznej ukraińskiej bandy, w dniu 13 kwietnia 1944 r. z jedną walizką. Rodzice stracili wtedy cały dorobek życia. Do Leżajska przyjechaliśmy w 1945 r. jako 5-osobowa rodzina.

Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam Wszystkich Kresowiaków i Sympatyków Lwowa

Eugeniusz Matkowski

Eugeniusz Matkowski

Wywiad, którego udzielił ks. S.Pawlaczek portalowi Archidiecezji Lwowskiej w 2017

“CIESZĘ SIĘ LWOWSKIE SANKTUARIUM ŚW. JANA PAWŁA II BĘDZIE W “MOICH” SOKOLNIKACH.

Wywiad z księdzem Stanisławem Pawlaczkiem, pochodzącym z Sokolników.

- Jakie wrażenia od pobytu we Lwowie i od udziału w Uroczystościach?

- Już prawie od 25 lat wyjeżdżam na dawne Kresy, a jest to związane z faktem, że od 1984 roku zostałem proboszczem Parafii NMP na Piasku we Wrocławiu, a to się wiąże z tym, że jestem też kustoszem cudownego Obrazu Matki Bożej z Mariampola (k. Halicza). Gdy na początku lat 90-tych zrodziła się wolna Ukraina, to dawni Mariampolanie, (rozproszeni po Polsce) którzy gromadzą się w naszym kościele na doroczne odpusty, postanowili odwiedzić swoje miasteczko, cmentarz i mogiły swoich zmarłych, spotkać się z obecnymi ukraińskimi mieszkańcami.

Pierwsze spotkanie odbyło się nadzwyczaj serdecznie, wprost rzewnie. Postawiliśmy wtedy krzyż na cmentarzu, na mogile pomordowanych, i wspólnie modliliśmy się. Od tego czasu corocznie pielgrzymujemy do Mariampola, a ukraińscy Mariampolanie do Wrocławia na doroczny odpust.

Te wyjazdy są okazją do odwiedzenia Lwowa i okolic, także do zahaczenia o Sokolniki. Jednakże ta uroczystość poświęcenia Kaplicy, a tym samym zapoczątkowanie na tym miejscu Sanktuarium Św. Jana Pawła była niepowtarzalnym przeżyciem. Cieszę się, że w tym momencie nie musiałem koncelebrować Mszy św. lecz tylko uczestniczyć, bo przez cały czas uroczystości mnóstwo myśli przechodziło przez głowę, trudno było nadążyć za nimi.



Dziś cieszę się, że chociaż rozrastający się Lwów minął bokiem Sokolniki, to jednak Lwowskie Sanktuarium Św. Jana Pawła będzie w "moich" Sokolnikach. Cieszę się tym też i żyjący jeszcze nieliczni Sokolniczanie a także ich potomkowie. Urzekli mnie bardzo też "parafianie"



pomagający księdzu proboszczowi w przygotowywaniu (wykańczaniu) kaplicy - ich inwencja, oddanie i pracowitość...

- Ksiądz pochodzi z Sokolników, prosimy wkrótce opowiedzieć o swoim dzieciństwie tu na tych ziemiach i o wspomnieniach o wspólnocie rzymo-katolików w Sokolnikach?

- Urodziłem się w Sokolnikach 28 III 1940 roku - (pół roku po wybuchu wojny). Nasz dom rodzinny był praktycznie na końcu tzw. "parcelacji" - już w pobliżu Hodowicy, Basiówki i lotniska w Skniłowie. Z najwcześniejszych wspomnień pamiętam udział w odpuscie w Hodowicy (ogromny tłok na procesji, tak, że mocno chowałem swoje bosc nogi, by ich nie podeptano). Pamiętam też udział we Mszy św. w kościele - raz z ojcem, raz ze starszą siostrą. Pamiętam też odwiedziny księdza w domu u chorego starszego brata, a potem jego pogrzeb na cmentarzu, a także odwiedziny

chorego wujka w Nawarii (na Kuwyrze).

Pamiętam też sowieckie naloty na lotnisko - dla dziecko było to urocz: ciemny wieczór (noc) a tu rakiety na spadochronach sprawiają, że na podwórku jasno jak w dzień. Tylko mama natychmiast za rękę wciągała do piwnicy. Dwa bolesne wspomnienia: w grudniu 1945 - aresztowanie najstarszego brata (wrócił z Norylska 31 XII 1955 r) oraz aresztowanie ojca - wiosną 1946 roku (wrócił z Kazachstanu w październiku 1956 r.)

Zimą 1945/1946 (po napadzie rabunkowym) przeprowadziliśmy się już do wsi. Pamiętam jeszcze wyjazdy z wujkiem furmanką na Mszę św. do Lwowa na Persenkówkę. Bo już wyjechał też wikaty (ks. Biliński), a kościół przejął ks. grekokatolicki. Proboszcz, ks. Juliusz Barzycki z częścią parafian, wyjechał już wcześniej - jesienią - do Męcinki k. Jawora.

W wieku 6 lat (w czerwcu 1946) z rodziną znalazłem



się w Niwniku k. Oławy.

Ze wspomnień mojej chrzestnej pamiętam jej entuzjastyczne opowieści z lata 1932 - 1934, kiedy wikariuszem i administratorem parafii był (późniejszy profesor biblista) ks. Władysław Smereka. Był to okres bujnego rozkwitu KSMM i KSMŻ. Był to okres wakatu na stanowisku proboszcza... więc na plebanii mogło się wiele rzeczy dziać... Ks. Smereka wszystko to potwierdzał, serdecznie się uśmiechając.

Odnoszę wrażenie, że Sokolniki były uważane w Kurii za jakąś lepszą parafię, bo posyłano tu chyba wybitniejszych wikariuszy - np. ks. Władysław Smereka, ks. Czesław Tuzinkiewicz (późniejszy proboszcz Św. Doroty we Wrocławiu, ks. Wincenty Urban, ks. Kazimierz Borcz (późniejszy proboszcz w Opolu i rektor seminarium w Nysie). (Wydaje się, że wikariat w Sokolnikach był wyróżnieniem dla młodego księdza).

Po zakończeniu wojny polsko-ukraińskiej administratorem par. Sokolniki został ks. Nestor Szukalski (b. kapelan wojskowy) - według opowieści mojej mamy - to on znacznie przyczynił się do odbudowy spalonej wsi. Zmarł jak proboszcz Św. Doroty we Wrocławiu i jako wikariusz generalny (był kolegą ks. Lagosza). Sokolniki były w całości rzymskokatolickie. Było bodaj tylko trzy rodziny żydowskie. Grekokatolicy zdarzali się tylko poprzez

małżeństwa mieszane. Przed wojną ze sokolnik pochodził tylko jeden ksiądz: +Antoni Reczuch, święcony 1932 r., (zmarł jako proboszcz we Wrocławiu na Leśnicy).

Natomiast po wojnie z rodzin Sokolnickich wyszło nas sporo: ks. Stanisław Skowron 1959, +ks. Stanisław Sokołowski 1959. ks. Roman Suchecki 1961, ks. Stanisław Mackiewicz 1961. ks. Stanisław Woźniakiewicz 1963, ks. Stanisław Pawlaczek 1964, +ks. Jan Pawlaczek, salezjanin, ks. Czesław Herlender, pallotyn, Szereg księży jeszcze z "mieszanych" rodzin... Odnoszę wrażenie, że wieś (mimo bliskości Lwowa) była dość zamknięta na wpływy "nowinkarskie". Chociaż też sporo już ludzi dochodziło do Lwowa do pracy...

- Jakie zadania i perspektywy widzi Ksiądz dla Kościoła Rzymsko-katolickiego w Sokolnikach, we Lwowie i chyba też na Ukrainie?

- Trudno mi tutaj się "mądrzyć". Przyznam się, że za każdym razem, kiedy jestem na Ukrainie, to próbuję się uczyć... I wydaje mi się, że już się nauczyłem, że działania Kościoła "łacińskiego" idą we właściwym kierunku - Kościół łaciński nie może działać tylko jako oaza "polskości"... dobrze, że jest "katolicki"... wychodzi w praktyce na "dwujęzyczność"... bo takim językiem (takimi językami) ludzie tutaj się posługują...

Tak chyba też zawsze było w dziejach Kościoła... Polacy w świecie, czując się Polakami, rozmawiają nieraz językami otoczenia, nie tracąc poczucia korzeni polskich... i to chyba nieuniknione... A odnoszę wrażenie, że Ukraińcy wcale nie uważają, że muszą być grekokatolikami... Podczas tegorocznej pielgrzymki Ukraińców "z Mariampola" na odpust do Wrocławia poznałem też jedną uczestniczkę ze Sokolnik (Polka czy Ukrainka?)

- Nowa Parafia jest pod wezwaniem św. Jana Pawła II - orędownika pojednania między narodami - Co Ksiądz mógłby życzyć najważniejszego we wspólnym życiu na tych terenach dla Ukraińców i Polaków?

- Nieraz ze strony Ukraińców słychać, że św. Jan Paweł jest patronem pojednania... Tak go odebrano na Ukrainie... i chyba sporo w tym kierunku zrobił... Oby i teraz z nieba udało Mu się i aktualne bariery między naszymi narodami powywracać...

KSIĄDZ STANISŁAW PAWLACZEK

We Wrocławiu zmarł ks. Stanisław Pawlaczek, urodzony w Sokolnikach pod Lwowem. Dzieciństwo spędził w Sokolnikach, aktywnie włączał się w życie Parafii. Wyświęcony w Archidiecezji Wrocławskiej, profesor seminarium, proboszcz Parafia NMP we Wrocławiu na Piasku. Często przyjeżdżał do rodzinnej miejscowości, w Polsce gromadził dawnych mieszkańców Sokolnik, bardzo poważnie prawie całym swym majątkiem wspierał budowę lwowskiego rzymsko-katolickiego kościoła św. Jana Pawła II, który powstał w granicach jego rodzinnych Sokolnik, z pamiątek starego kościoła w Sokolnikach przywiózł krzyż i przedwojenny sztandar Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, angażował innych do udzielania pomocy jak powtarzał "Kościołowi w moich Sokolnikach". Podczas ostatniej wizyty 28 sierpnia 2021 ochrzcił najmłodszego parafianina. Zmarł we Wrocławiu 15 grudnia 2021.



*Foto: Ks. Stanisław Pawlaczek w kościele św. Jana Pawła II we Lwowie -Sokolnikach.
ks. Grzegorz Draus*



LISTA DARCYŃCÓW LISTOPAD 2021 – LUTY 2022

NA LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

Anna Orlicz	200 PLN
Eugeniusz Czarny	400 PLN
Teresa Dubiel	10 PLN
Bogusława Podłowska-Zabiegaj	250 PLN
Joanna Kołodziejaska	50 PLN
Tomasz Krzyżewski	100 PLN
Robert Trzaska	150 PLN
Aleksandra Lipska	20 PLN
Aleksandra Rim	50 PLN

NA CELE STATUTOWE O/S TMLIKPW

Józef Streżyński	200 PLN
Ewa Zielińska	100 PLN

NA POMOC POLAKOM WE LWOWIE

Franciszek Kosmowski	50 PLN
Anonim	600 PLN

KWESTA 2021 (wpłaty na konto)

Ernest Kobyliński	50 PLN
Franciszek Kosmowski	70 PLN'
Mariusz Ciechowski	300 PLN
Małgorzata Załuska	25 PLN
Andrzej Kukawski	20 PLN
Alicja Folek	100 PLN

KWESTA 2022 (wpłaty na konto)

Franciszek Kosmowski	50 PLN
----------------------	--------

NA TMDKP ZABYTEK

Barbara Piotrowska	100 PLN
Irena Stuchly-Solarewicz	30 PLN

NA TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ WITOLDA SZOLGINI

Alicja Kocan	100 PLN
--------------	---------

Uruchomiliśmy zbiórkę pieniędzy na portalu internetowym
[https://zrzutka.pl/ id: cex4sm](https://zrzutka.pl/id:cex4sm)

Tablica upamiętniająca Witolda Szolginie.

Wpłaty można także dokonywać na konto O/STMLiKPW
z dopiskiem

Tablica upamiętniająca Witolda Szolginie

lub w biurze O/S TMLiKPW w godzinach pracy biura

SPROSTOWANIE

W numerze 4(101)2021 Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego na str.12 w tytule w nazwisku Elżbiety Gromnickiej opuszczona została litera (G). Redakcja Biuletynu przeprasza za zaistniały błąd.

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 11 grudnia 2021 r.
w wieku 86 lat odeszła do Pana



Maria Ohde

urodzona w Jazłowcu
Wieloletnia członkini i skarbnik Klubu Podole
Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

Wyrazy współczucia i otuchy Rodzinie oraz Bliskim
Składa Zarząd i Członkowie
Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo –Wschodnich
Oddział Stołeczny

Nakład: 500 egzemplarzy

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP: 525-193-34-99

00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4

Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:



W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**



Cerkiew św. Jura fot. Walery Teslenko



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Czasopismo ukazuje się dzięki dofinansowaniu
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszy Promocji Kultury

niepodległa

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia
odzyskania niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY



Cerkiew św. Jura
domena publiczna